Nr. 442. Kraków, Czwartek 26 Września 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PŁOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasi i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Płoha, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Anster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersa.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Stanowisko lewicy sejmowej w kwestyi reformy wyborczej. — Ślub hr. Montignoso. — Sejm finlandzki przyjął ustawę zabraniającą importu i sprzedaży alkoholu.

Sprawy sejmowe.

(Telegram „N. Reformy" z 26 września).

Stanowisko lewicy.

Lwów. Klub lewicy sejmowej przerwał na razie dalsze obrady nad reformą wyborczą. W południe delegaci lewicy odbyli konferencyę z delegatami prawicy. Był także obecnym pos. Bobrzyński. Klub lewicy zażądał, aby ze strony konserwatystów przedłożono ostateczną redakcyę ich projektu. Dopiero wówczas podejmie lewica dalsze obrady i powziemie uchwałę.

Koło krakowskie.

Lwów. Koło krakowskie odbędzie o godzinie 9 rano posiedzenie w sprawie reformy wyborczej.

Klub autonomistów.

Lwów. Klub autonomistów obradował wczoraj nad reformą wyborczą.

Komisya wodna.

Lwów. Komisya wodna obradowała wczoraj nad sprawą regulacyi rzek kanałowych. Przyjęto projekt ustawy co do regulacyi rzek kanałowych, przedłożony przez Wydział krajowy, oraz projekt o przedłużenie regulacyi Skawy od Suchej do Jordanowa.—

Następnie uchwalono przedłożyć Sejmowi rezolucyę z apelem do rządu o przyspieszenie robót około regulacyi rzek, o powołanie w najkrótszym czasie komisarzy wodnych, o rozszerzenie zakresu działania władz krajowych w sprawie budowy kanałów, regulacyi rzek spławnych, o zabudowanie potoków górskich i zalesienie stoków górskich.

Komisya gospodarstwa krajowego.

Lwów. Komisya gospodarstwa krajowego rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad projektem ustawy, na podstawie którego mają być normowane stosunki prawne sezonowych robotników rolnych i leśnych. Ustawę tę przedłożył Wydział krajowy.

Dzisiaj o godzinie 9 rano odbędzie się dalszy ciąg dyskusyi.

Komisya drogowa.

Lwów. W komisyi drogowej przydzielono wczoraj poszczególnym członkom referaty w sprawie petycyj, przekazanych tej komisyi.

Lwów. „Gazeta Narodowa" zamieszcza artykuł w sprawie sejmowej reformy wyborczej, który zawiera następujący ustęp:

W Kole posłów krakowskich projekt posła Bobrzyńskiego uległ w ostatnich czasach wielkiej zmianie. Podobne przeobrażenie zaszło także w łonie sejmowego stronnictwa demokratycznego. Zmieniły się już w klubie lewicy zapatrywania na projekt pos. Głąbińskiego, nawet w gronie jego najbliższych zwolenników tak dalece, jak w klubie krakowskim na projekt pos. Bobrzyńskiego. I jeden i drugi pokruszony i porozbijany do niepoznania, lecz właśnie ta zmiana zapatrywań na prawicy i na lewicy może tworzyć nadzieję, że do kompromisu przyjdzie i że reforma wyborcza zostanie w tej sesyi załatwioną.

Hr. Montignoso.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 września.)

Londyn. Biuro Reutera donosi, że hr. Montignoso wczoraj poślubiła śpiewaka Tosellego przed urzędem w Strand w Londynie w obecności trzech świadków.

Drezno. W ciągu dnia wczorajszego nadeszła tu wiadomość z Londynu, że hr. Montignoso poślubiła tamże w dniu wczorajszym śpiewaka Tosellego, w obecności trzech świadków. Ze strony dworu saskiego nie zrobiono nic, aby przeszkodzić temu krokowi hrabiny i dwór ten poprzestanie na odebraniu jej małej księżniczki Anny Pii Moniki. Pod względem finansowym nie będą czynione hrabinie Montignoso żadne trudności, jedynie postawionym jej będzie warunek, że nie może nigdy przybyć do Saksonii, nawet na pobyt kilkudniowy. — Układy między hr. Montignoso a dworem saskim mają się rozpocząć już w dniach najbliższych. Będą to ostatnie z nią rokowania dworu saskiego. Król zdecydowanym jest odebrać hrabinie ks. Pię Monikę, po jej wyjściu za Tosellego, nawet na drodze sądowej, gdyby nie chciała się na to zgodzić.

Na dworze toskańskim w Salcburgu wiadomość o ślubie hr. Montignoso wywołała wielkie oburzenie. Hrabina nie ma już widoków pojednania z rodzicami.

Ludność saska już bardzo mało się interesuje losami hrabiny, a jeżeli tu i owdzie objawia się zainteresowanie, to towarzyszy mu potępienie życia eks-królowej.

Hr. Montignoso od dłuższego czasu nie napisała żadnego listu na dwór saski, chociaż do niedawna listy od niej nadchodziły często i pełne były wyrazów tęsknoty za dziećmi. — Obecnie spotkanie jej z dziećmi więcej już nie nastąpi.

Wiedeń. „Wr. All. Ztg" donosi, że przed nie tak dawnym jeszcze czasem hr. Montignoso nawiązała stosunek z młodocianym włoskim malarzem i dopiero musiano do niej wysyłać do Florencyi osobę zaufaną, która nakłoniła hrabinę do zaniechania tego rodzaju stosunku.

Podobnie jak w aferze z Gironem, także i teraz łączą nazwisko brata hrabiny Woelflinga ze świeżą aferą z Tosellim. W ostatnim czasie miał mianowicie Woelfling utrzymywać żywą korespondencyę z Tosellim.

Na dworze saskim istnieją dwie partye. Jedna z nich domaga się najsurowszego wystąpienia przeciw hrabinie, której po poślubieniu Tosellego nie przysługuje już żadne prawo do alimentów ze strony króla.

W poprzednim tygodniu przejechało przez Wiedeń dwóch saskich urzędników kryminalnych, którzy otrzymali polecenie wywiedzenia się o miejscu pobytu księżniczki Pii Moniki.— Po zasięgnięciu informacyi we Wiedniu i Lindau odjechali oni na Lago Magiore. Urzędnicy ci, gdy znajdą księżniczkę, przewiozą ją zapewne do Drezna.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 września.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza ustawę wykonawczą w sprawie postanowień międzynarodowej konferencyi w Algeciras.

Z Sejmu śląskiego.

Opawa. Sejm na wczorajszem posiedzeniu bez dyskusyi jednogłośnie przyjął wniosek, by dla uczczenia 60-letniego jubileuszu rządów monarchy utworzyć drugi przytułek dla 100 mężczyzn przy zakładzie obłąkanych w Opawie.

Przyjęto również wniosek w sprawie otwarcia zakładu poprawczego w Cieszynie.

Walka o sędziów.

Praga. Ministrowie dr Forzt i Pacak także przez cały dzień wczorajszy konferowali z przywódcami stronnictw w sprawie mianowania sędziów.

Praga. Zarówno czescy, jak i niemieccy ministrowie, otrzymują od reprezentacyi miast, położonych w Czechach, telegramy, w kwestyi nominacyi sędziów w Czechach.

Podróż inspekcyjna min. Derschatty.

Wiedeń. Minister kolei Derschatta rozpoczyna dzisiaj czterodniową podróż inspekcyjną na kolei północnej. Głównym celem podróży jest skontrolowanie stosunków ruchu i warsztatów. Podczas podróży tej będzie się także dr Derschatta starał zapoznać z życzeniami ludności i kół przemysłowych. Przybędzie on dzisiaj do Berna, poczem uda się do Opawy, Bielska i Białej, stąd zaś powróci w niedzielę przez Tetschen i Frydek do Wiednia. Podczas podróży tej zwiedzi dr Derschatta także zakłady Witkowickie.

Pobyt w Opawie będzie miał także polityczne znaczenie, gdyż nastąpi w tem mieście spotkanie z kardynałem Koppem.

Żądania kolejarzy.

Wiedeń. Należące do kartelu kolejarzy związki odbyły wczoraj w hali ratuszowej zgromadzenie w obecności kilku posłów. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, wzywającą administracye kolejowe do jak najrychlejszego wypełnienia żądań całego personalu, gdyż w przeciwnym razie kolejarze będą musieli przystąpić stanowczo do słusznej obrony.

Sprawa ugody.

Praga. W ciągu dnia wczorajszego ministrowie dr Forzt i Pacak konferowali z przywódcami stronnictw w sprawie ugody.

Król rumuński w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz złożył o godzinie 1 po południu wizytę królowi rumuńskiemu. Król rumuński bezpośrednio po tem przyjął na półgodzinnej audyencyi min. bar. Aehrenthala.

Węgry i Rumunia.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" donosi, że na interwencyę Wekerlego minister spraw zagranicznych Aehrenthal wystosował bardzo energiczną notę do rządu rumuńskiego z zapytaniem, czy prawdą jest, że minister Bratiano bawił na Węgrzech i co tam robił?

Reforma sądownictwa w Macedonii.

Wiedeń. Jak słychać, podczas obecnego pobytu ministra Izwolskiego w Wiedniu została także ułożona reforma sądownictwa w Macedonii. Mianowicie nad sądownictwem w Macedonii ustanowiony zostanie generalny inspektorat, którego kierownictwo przypadnie funkcyonaryuszowi austryackiemu.

Z Antwerpii.

Antwerpia. Prezydent „Federation maritime" oświadczył, że robotnicy mogą podjąć pracę, stowarzyszenie nie czyni jednak żadnych ustępstw, a przywódcy strajku nie będą przyjęci. — Oświadczenie to wywołuje w porcie wielkie wzburzenie.

Rozruchy w więzieniu.

Charków. Pet. ag. tel. donosi: Z Kubiańska donoszą, że w tamtejszym więzieniu wybuchły niepokoje. Zabito starszego dozorcę i pięciu dozorców. Straż więzienna musiała dać ognia, przyczem trzech więźniów zostało zabitych. Główny przywódca tych niepokojów schronił się na strych i podpalił dach. Ogień zdołano rychło ugasić. Przed przybyciem oddziału piechoty przywrócono spokój.

Walka o alkohol.

Petersburg. Sejm finlandzki uchwalił ustawę, zabraniającą importu i sprzedaży alkoholów. — Kilka państw zagranicznych, zwłaszcza Francya, założyły protest przeciwko temu ze względu, że ustawa ta sprzeciwia się międzynarodowym traktatom handlowym.

Kongres prasy.

Bordeaux. Na zakończenie uroczystości z okazyi międzynarodowego kongresu prasy odbył się wczoraj wieczorem obiad, na który przybył także minister spraw zagranicznych Pichon. Prezes kongresu Singer, zabrawszy głos, podniósł przedewszystkiem jedność panującą wśród dziennikarzy, poczem w gorących słowach podniósł zasługi ministra Pichona. Pichon w dłuższej mowie oświadczył, że wszystko, czem jest, zawdzięcza prasie. Minister wyraził pełne uznanie dla stanu dziennikarskiego i nazwał dziennikarstwo najlepszą szkołą dla dyplomacyi. Podniósł także, że rząd francuski, wysyłając go na kongres, nietylko chciał udowodnić swą życzliwość dla prasy francuskiej, ale i dla międzynarodowej prasy. W końcu minister wśród burzliwych oklasków wzniósł toast na pomyślność zagranicznej i francuskiej prasy.

Z Maroka.

Paryż. Generał Drude telegrafuje, że na wschód i zachód od Casablanca w okręgu 30 klm. nie widać Marokańczyków, z wyjątkiem jednego czy dwóch mniejszych oddziałów.

Powiększenie floty amerykańskiej.

Nowy Jork. Dzienniki donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wybudować cztery nowe okręty wojenne, celem zastąpienia okrętów, które mają być stacyonowane na Oceanie Spokojnym.

Mały felieton.

Impresario.

Elegancko odziany pan, o licznych złotych, rzucających się w oczy, pierścionkach na palcach, przechadzał się wzdłuż jednej z tam w Amsterdamie.

Przebywał on w mieście „dla interesów".

Jakie to były interesy, zaraz się dowiecie:

Przed nim szła kobieta, prowadząc za rękę dziecko.

Niewiadomo, z jakiej przyczyny dziecko wpadło do wody.

Matka, wydawszy okrzyk zgrozy... wskoczyła do wody i wydobyła dziecię.

Nieznajomy widział to, wyjął notatnik i coś w nim zapisał.

— Przepraszam panią, czy mogę zapytać o jej nazwisko i adres?

— Moje dziecko, moje dziecko, mam znowu moje dziecko!...

— Tak, ale czy mogę panią?...

— Mam moje dziecko — powtarzała bezustannie kobieta, nie mogąc pojąć, że można pytać ją o co innego, niż o jej dziecię.

— Trudno dojść do ładu — zamruczał nieznajomy.

— Panie, panie! dam panu suty napiwek, gdy mi przyniesiesz jutro zrana adres tej kobiety.

Temi słowy zwrócił się nieznajomy do jednego z przechodniów i zdaje się, że otrzymał od niego pożądaną informacyę, gdyż następnego dnia zjawił się u szczęśliwej matki.

— Pani — rzekł — byłem obecny podczas...

— O, pan był obecny?... Pan widział?... Nic nie widziałam, nic nie słyszałam, wskoczyłam tylko...

— Tak, tak, pani! Ale słyszałem...

— Co pan słyszałeś?

— Słyszałem, jak pani...

— Co pan słyszałeś? Co takiego?...

— Słyszałem okrzyk pani i przychodzę ją zaangażować do mojego teatru...

Biedna matka!

Nieznajomy był impresaryem, który szukał nowych gwiazd.

Nazwisko jego: publiczność.

Multatuli.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 26 września.

Kalendarzyk kościelny: Cypryana p. i Justyny mm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 33, zachód o godz. 5 m. 31; długość dnia godzin 11 min. 58.

Teatr miejski w Krakowie: „W małym domu".

Cyrk Edisona: przedstawienie kinematograficzne o godz. 8 wieczór.

Repertuar teatru lwowskiego:

We czwartek 26 b. m. „Opowieści Hoffmana", gościnny występ p. Ireny Bohuss i p. I. Dygasa.

Zbrodniczy zamach. Wczoraj wieczór około godz. 9 rozegrało się krwawe zajście na moście zwierzynieckim, wiodącym do Dębnik. Na przechodzącą tamtędy 20letnią dziewczynę Maryę Tencykównę napadł jej kochanek Franciszek Skalski i ugodził ją nożem w piersi. Cios był ciężki, dziewczyna jednak miała jeszcze tyle siły, że dowlokła się do ulicy Zwierzynieckiej, gdzie wołając o pomoc padła bez zmysłów na ziemię. Na pomoc pospieszyli jej przechodnie i broczącą krwią przenieśli do sieni jednego z domów. Równocześnie wzburzony tłum przytrzymał zbrodniarza i oddał go w ręce policyi. Wezwano pospiesznie pogotowie, które zabrało ofiarę na stacyę ratunkową dla opatrunku.

Jak się okazało, Skalski ugodził Tencykównę w prawą pierś pod obojczykiem, a nóż ugrzązł głęboko, przebijając płuca. To spowodowało nadmierny krwotok, wskutek którego ranna straciła przytomność i długo jej mimo pomocy odzyskać nie mogła. — Po założeniu prowizorycznego opatrunku przewieziono ranną na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie skonstatowano, że stan jej jest nader groźny i budzi poważne obawy.

Powodem zbrodniczego napadu miała być zdrada w miłości ze strony Tencykównej.

Nieudały napad. Wczoraj w nocy rozegrało się w Krowodrzy murowanej krwawe zajście, które tylko dzięki szybkiej interwencyi tamtejszej żandarmeryi, nie przybrało groźnych rozmiarów. Mianowicie 21-letni Wiktor Węgrzyn napadł na drodze na swego szwagra, który właśnie wracał do domu, i rzucił się nań w zamiarze krwawej zemsty za rzekomą zniewagę. Napadnięty w cieniach nocy zaczął wołać o pomoc, a równocześnie bronił się i zadał napastnikowi potężne ugodzenie ciężką laską w głowę. Rozpoczęła się zacięta bójka, która, być może, smutnie skończyłaby się dla Węgrzyna, gdyby nie przybycie żandarmeryi. Napastnika aresztowano, lecz ten z powodu odniesionych ciężkich obrażeń omdlał, tak, że musiano go przed odstawieniem do aresztów przywieść na stacyę ratunkową dla opatrzenia.

Niedoszły samobójca. Wczoraj w nocy o godzinie 11 zaalarmowane zostało pogotowie ratunkowe strzałem rewolwerowym, jaki rozległ się w pobliżu strażnicy ogniowej na plantach. Pospieszono na miejsce i zauważono młodzieńca w wieku lat 20, który leżał bez zmysłów na ziemi. Przy nim leżał dopiero co wystrzelony rewolwer, który skonfiskowała policya, również zwabiona odgłosem strzału na miejsce wypadku. Dyżurni pogotowia przenieśli młodzieńca na stacyę ratunkową, w celu opatrzenia rany, jaką mógł sobie zadać, jednak mimo troskliwych badań żadnego śladu zranienia nie znaleźli. Po przywróceniu mu przytomności, którą stracił wskutek zdenerwowania i strachu, dowiedziano się, że desperat, J. R., liczący lat 20, fotograf, zawiedziony w miłości, pragnął targnąć się na swe życie, jednak w ostatniej chwili nerwy i siły odmówiły mu posłuszeństwa i strzał chybił, ocalając zrozpaczonego.

Nagły zgon. Wczoraj po południu na dworcu kolejowym zaniemógł funkcyonaryusz Józef Hausner, liczący lat 40. Przewieziono go dorożką do domu przy ul. Strzeleckiej l. 13, a rodzina pospieszyła w poszukiwania za lekarzem. Po dłuższem bezcelowem szukaniu udano się w końcu z prośbą o pomoc do Towarzystwa ratunkowego, to jednak po przybyciu skonstatowało już śmierć.

Za zakłócenie spokoju aresztowano wczoraj na ulicy Felicyanek trzech awanturniczych terminatorów, uczniów t. zw. uzupełniającej szkoły na Smoleńsku. Uczniowie tej szkoły wieczorowej stanowią istną plagę dla całej okolicy, szczególnie, gdy po ukończonej nauce wracają do domu. Wyprawiają oni dzikie hałasy i zaczepiają przechodniów, darząc ich obelżywemi epitetami. W ten sposób niepokoją codziennie cały szereg ulic, któremi dążą do domu, a jedyny żołnierz policyjny, pełniący przed szkołą służbę, jest wobec tych wielce obiecujących młodzieńców bezradnym.

Pokąsany przez psa. Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj po południu uczeń gimnazyalny, którego jakiś złośliwy pies dotkliwie pokąsał. Rannego opatrzono i polecono mu udać się do zakładu prof. Bujwida dla dalszego leczenia.

Niebezpieczny zakład. Franciszek Świstak, liczący lat 48, służący drukarni uniwersyteckiej, założył się wczoraj ze swym towarzyszem, że wypije litr nafty. I rzeczywiście naftę wypił, lecz zaraz po wypiciu wystąpiły silne objawy zatrucia. Wezwano pogotowie, które przewiozło chorego do szpitala św. Łazarza.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj przewiozło pogotowie z dworca kolejowego do szpitala św. Łazarza 27-letniego Piotra Tukaja, który wskutek nieszczęśliwego upadku złamał lewą nogę. Do Krakowa przywieziono go ze Szczakowy.

W Sokole podgórskim odbędą się z początkiem października doroczne zawody Kościuszkowskie. — Program zawodów stanowić będą biegi na 100 i 1000 metrów, skoki wzwyż i w dal, dźwiganie ciężarów, zapasy i ćwiczenia na przyrządach. Do zawodów zapisało się już kilkunastu druhów, którzy wprawiają się od tygodnia w ćwiczeniach. — Zastęp ten nie obejmuje jeszcze tych druhów, którzy wyszli zwycięzcami w zawodach w poprzednich latach, ci zapewne jednak także zgłoszą się do zawodów, aby palmy zwycięstwa, uzyskanej w poprzednich zawodach, nie utracić.

Śmierć b. prezydenta Bukowiny. Z Wiednia telegrafują: B. prezydenta Bukowiny bar. Bourgigno znaleziono wczoraj po południu w pomieszkaniu nieżywego. Prawdopodobnie doznał udaru.

Ucieczka parowozu. Niezwykły wypadek w kronikach kolejowych wydarzył się na odnodze brzesko-chełmskiej kolei nadwiślańskiej.

Oto około godziny 2 w nocy ze stacyi Brześć „uciekł" bez żadnej obsługi parowóz i podążył w kierunku do Chełma. Na stacyi ucieczki nie spostrzeżono, a dopiero dowiedziano się o tem po otrzymaniu telegraficznego zawiadomienia z posterunku, położonego na 3 wiorście, mianowicie, że „jakiś parowóz", bez poprzedniego zawiadomienia przebiegł przez przystanek i podążył dalej, pomimo sygnałów i że na parowozie obsługi nie widziano.

Przed kilku zalewie minutami w kierunku do Chełma przeszedł pociąg osobowy Nr. 39, na pewno więc katastrofa zdawała się być nieunikniona. Po otrzymaniu zawiadomienia wysłano zaraz z Brześcia parowóz w celu dopędzenia „zbiega", co się udało szczęśliwie, gdyż niezwykły uciekinier stanął, wyczerpawszy parę na 9 wiorście. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było. „Zbiega" odprowadzono do Brześcia.

Ospa. Z Wiednia telegrafują: W ubiegłym tygodniu zgłoszono trzy nowe wypadki ospy. Ogólna liczba zasłabnięć na ospę od początku roku wynosi 142.

Morderstwo rabunkowe. Z Wiednia telefonują: Przed sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciw Franciszkowi Blecha, oskarżonemu o zamordowanie i obrabowanie szefa biura Tow. ubezpieczeń od wypadku w Magdeburgu, Pawła Hartmana.

Zderzenie pociągów. Z Berlina telegrafują: Wczoraj po południu na dworcu poczdamskim zderzył się pociąg elektryczny z parowym, przyczem motorowy pociągu elektrycznego doznał ciężkich, a dwaj podróżni lekkich skaleczeń.

Ohydny mord. W Buffalo w Stanach Zjednoczonych w parku miejskim spełniono niedawno ohydne morderstwo. Służba tramwajowa w drodze do Depew zauważyła ciało małego chłopca, wiszące na drzewie. Zatrzymano tramwaj i wszyscy udali się na miejsce zbrodni. Na gałęzi wisiało ciało już zimne, może 8-letniego chłopczyka. Mściwa ręka nie dość że spełniła jedną zbrodnię, ale dodała do niej jeszcze inną. Ciało bowiem ofiary było zupełnie pokaleczone i porznięte do niepoznania nożem. Nie dość na tem. Niedaleko od tego drzewa leżały kawałki ciała kobiety. Zaraz też zawiadomiono odnośne władze, które są ciągle w ruchu i szukają owego szakala w ludzkiem ciele, który mord ten popełnił.

Produkcya złota w Transwalu jest obecnie niebywałą. W roku 1902 wyprodukował Transwal złota za 7,200.000 funt szt., w r. 1904 za 16 milionów, w r. 1905 za 20,800.000, w roku 1906 za 24,600.000, a w bieżącym roku po koniec sierpnia za 20,000.000 funtów szt. Wzrost więc jest olbrzymi, mimo to akcye przedsiębiorstw eksploatacyjnych ciągle spadają i spadły do najniższego kursu, nadto kopalnie przechodzą ciągle ciężkie przesilenie robotnicze.

Ruch przyjezdnych.

Kraków, 26 września.

HOTEL KRAKOWSKI: Br. Karol Offenberg z Przasnysza (Król. Pols.). Anna Jaxa-Chamiec z Warszawy. Ferdynand Zdziechowski z żoną z Rzędowic (Król. Pol.), Wanda Onufrowicz z Rzędowic, Hr. Marya v. Pasztelyi z Munkacsa, Irma von Jankovics z Munkacsa, Władysł. Stefanowski z Niesina (Wołyń), Stanisław Klimkiewicz z Parczewa (Król. Pol.), A. Bielobradek z żoną z Porają (Król. Pol.), Marya Burzyńska z Hołochnicy (Król. Pol.), Mikołaj Zahorski z Kopyla (Litwa), Stanisław Osiecki z żoną z Warszawy, Franciszek Kamocki ze Lwowa, Rotmistrz O. von der Praunitz z Wiednia. Józef Kaczmarski z Rzędowic, Edward Bruellow z żoną z Łodzi, Jak Schoffer ze Stanisławowa, Eugenia Uiberle z Raciechowic (Król. Pol.), Władysław Otto z Paryża, Ella i Wanda Montwid-Białozzor z Wilna, Dr J. Domański z żoną z Witebska.

HOTEL CENTRALNY: Marceli Friedmann ze Lwowa, Stanisław Kazanecki z Zakopanego, Józef Orłowski z Wiednia, Władysław Sommerfeld z Szarogrodzka, Berta Leroy, Marya Dutkiewicz z Kazimierza Wielkiego (Król. Pol.), Irena Zubrzycka z Wilkowa (Król. Pol.), Bronisława Klimowicz z Warszawy, Jan Raźny z Pleszowa, Henryk Ostrowski, Stanisława Pasternak z Wolbromia, Bron. Dłuska z Zakopanego, Antonina Tutakiewicz z Pińczowa (gub. kielecka).

HOTEL POD RÓŻĄ: Telesfor Jakowicz z żoną z Wieruszowa. X. Józef Kozłecki z Olexowa, Franc. Pospiell z Wiednia, X. Józef Szmolko z Pekilnik (Węgry), Jul. Kośmiński z Małego Książa, Stan. Kosiński z Wiednia, Ks. Karol Pelmi z Odrowąża, Karol Schoell z Ołomuńca, Zofia Szczepkowska z Majdanu, Włodzim. Joungo z Hunodyc, Edmund Rottermund z Sokala, Dr Stanisław Kanclerz z Łomży.

HOTEL POLLERA: Kazimierz Korwin Leinveber z Łodzi, Gustaw Zwikowski, Władysław Pacuła z Kluczkowic, Dr Aleks. Hiener z Jasła, Stanisław Adamski z Jerozolimy, Karolowie Guszmanowie z Budapesztu, Zygm. Pazorn ze Lwowa, Józef Krajewski z Rudenki (Czechy), Karol Krajcar ze Lwowa, Antoniowie Chlebowscy z Andrychowa, Zygmuntowie Herthowie z Żabiego, Władysł. Jaśkiewicz z Tarnowa, Ks. Stefan Nachsay z Eperges (Węgry).

HOTEL SASKI: Leopold Bergh z Hamburga, Józ. Orpiszewski z Fribourga, Wincenty Dobrowolski ze Lwowa, Witold Korzeniecki z Warszawy, Chlitoe Turnau z Zaleszczyk, Hr. Zofia Buszyńska z Wołynia, Karol Koeller z Wiednia, Władimir Janiczek z Berna, Siegfried Cohn z Berlina, Marcelli Boros z Zolna, Wacławowa Gorłowa z Warszawy, Janina Sotzik z Kutna, Adolf Bocheński z Ponikwa, Edwin Gress z Oderbergu, P. Guhl z Łodzi, Marya Orpiszewska ze Lwowa, P. Sikorska z Poznania.

GRAND-HOTEL: Karol Helme z Sztokholmu (Szwecya), Romuald Witwicki z Sokołowa, Bronisław hr. Starzeński z Mogilnicy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 25 września. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 273·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 270·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 255·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 236·75. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3-prc. 98·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438·—. Clary 40 zł. m. k. 147·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 89·50. Losy m. Krakowa 20 zł. 90·50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—. Ofen 40 zł. 215·—. Palffy 40 zł. 191·50. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 63·—. Salma 62 zł. m. 208·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 184·85. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 456·25.

Berlin 25 września. Austryackie banknoty 85·15. Spirytus —·—.

Paryż 25 września. 3-prc. Renta 94·07. Mąka 33·40.

ALFRED DE MUSSET.

Podwójna miłość.

(Ciąg dalszy.)

Co do pani Delaunay (wdowy), straciła ona męża bardzo wcześnie, z trudem utrzymując się obecnie wraz z matką ze skromnej, ostatnim wysiłkiem wywalczonej pensyjki. Trzeba się było drapać aż na trzecie piętro przy ulicy Plat d'Etain, by zastać ją nad haftem przy oknie. To było jedno, co umiała; widać jak zaniedbano jej wychowanie. Skromny pokoik stanowił całe mieszkanie. Na obiad wsuwało się stół orzechowy, stojący za dnia w przedpokoju, na noc dwa łóżka mieściły się w alkowie za szafą. A jednak znać było schludną troskliwość w tem skromnem urządzeniu. Pani Delaunay lubiła towarzystwo, bywała też na wieczorkach u dawnych znajomych męża, w świeżo wypranej, muślinowej sukience, a że u ludzi tych sfer niema „sezonu", ciągnęły się te wieczorki rok cały. Być ubogą, młodą, ładną, a uczciwą, nie tak znów rzadka to, jak się mawia, zaleta, ale zawsze — zaleta.

Mówiąc, że nasz Walentyn kochał się w obu tych paniach, nie chciałem dać do poznania, że odnosiło się to do nich obu na równi. Mógłbym wykręcić się wprawdzie słowami, że kochał się on w jednej tylko z nich, pragnął zaś drugiej; nie mam jednak zamiaru bawić się w te subtelne określenia, które w gruncie rzeczy nic dowiodłyby nic innego ponad to, że pragnął obydwu. Wolę poprostu przedstawić przebieg dziejów jego serca.

Główny powód jego częstych odwiedzin w obu domach był co prawda dość nieładnej natury: mianowicie w obu wypadkach nieobecność mężów. Że brak przeszkód, chociażby tylko czysto powierzchowny, prowadzi nieraz młodych na manowce, to nie ulega wątpliwości. Markiza de Parnes przyjmowała Walentyna bez wybitniejszego powodu, ot, bo prowadziła dom otwarty; jeden ze znajomych przedstawił go, i koniec. Nie tak łatwo poszło z dostaniem się do pani Delaunay, nie przyjmującej nikogo. Walentyn bywając po troszę wszędzie, spotkał ją na jednym ze wspomnianych poprzednio wieczorków; dostrzegł ją, zwrócił uwagę, zaprosił do tańca, aż wreszcie pewnego pięknego poranku udało mu się wprosić do niej, pod pozorem przyniesienia książki, którą pragnęła przeczytać.

Gdy raz pierwsze lody się przełamie, łatwiej już ponowić wizytę bez wyraźnego powodu, a po upływie trzech miesięcy jest się jak u siebie w domu; takie to są sposoby. Ktoś, kogoby dziwiła obecność młodego człowieka w nieprzystępnym na pozór domu, więcejby się jeszcze zdumiał, usłyszawszy, pod jak błahym nastąpiło to pozorem.

Dziwią zapewne panią owe drogi, jakie obierało sobie serce Walentyna, było to jednak, można powiedzieć, dziełem przypadku.

Zimę spędzał on zwykle na wesołej hulance, z nadejściem natomiast lata opadały mu skrzydełka. Znajomi rozjeżdżali się na wieś lub do Anglii, czy do wód: zdarzają się takie lata wyjazdów, kiedy wszystko, co żyje, ucieka z podmuchem wiatru i pozostaje się samemu. — Gdyby Walentyn żył oszczędnie, mógłby iść za przykładem innych i także wyjechać, ale — kosztowne rozrywki wypróżniły sakiewkę i trzeba było tkwić w Paryżu. Zmartwiony swą lekkomyślnością — o ile można się tem martwić w 25-tym roku życia — przemyśliwał nasz bohater, jakby tu lato przepędzić, nota bene, bynajmniej nie na poprawie, lecz poprostu co się da z niego wyzyskać. Wyszedłszy w jeden z owych cudnych poranków, kiedy to ktokolwiek młodość czuje w sobie, wybiega z domu, choćby bez powodu, doszedł po namyśle do przekonania, że iść może tylko do markizy de Parnes, lub do pani Delaunay. Koniec końców szedł do jednej i do drugiej tego samego dnia, tak, że na następny nic mu już nie pozostawało. Nie mogąc przed upływem kilku dni ponowić swych odwiedzin, spędzał czas na obmyśliwaniu dnia tego, rozważając mimowoli w duchu wszystko, co mówił i słyszał w ciągu owych dwóch godzin, które upragnionemi mu się stały.

Podobieństwo obu tych znajomych pań, o którem była mowa, nie zwracając początkowo jego uwagi, teraz bawiło go poprostu. Nie mógł pojąć, jakim cudem dwie młode osoby z tak różnej sfery, nie wiedzące nawzajem o swem istnieniu, mogły robić wrażenie dwóch sióstr. Porównywał w duszy ich rysy, postawę, usposobienie; wrażenie, odniesione z każdej z nich po kolei, słabło, to potężniało na przemian.

Markiza de Parnes była z natury swobodną, żywą, wesołą kokietką, pani Delaunay te same miała cechy, objawiając je nie u siebie w domu lecz na zabawie w sposób mniej, można powiedzieć, jaskrawy. Stanowisko jej było niewątpliwie tego przyczyną. Jasne błyski jej oczu zdawały się wyrażać trwałość; spojrzenia markizy natomiast przyrównać można było do przelotnej iskierki; tak to ta sama kobieta, powtarzał sobie Walentyn, u tej żar serca wybucha swobodnym płomieniem, tam tli się stłumiony popiołem. Z kolei wspominał też inne szczegóły: marzył o białych rączkach jednej, dotykających lekko klawiszów z kości słoniowej, i o szczupłych może nieco rączkach, opadłych ze znużenia na kolana, drugiej. Marzył o nóżkach i ze zdziwieniem zauważył, że u pani Delaunay, choć uboższej, strojniej były odziane; jej rąk to było dziełem. Wspominał na mieszkankę willi przy Chaussée d'Antin, od rana samego wypoczywającą w negliżu na szeslongu, oddychającą świeżem powietrzem. I zapytywał sam siebie, czy pod rękawami szlafroczka pani Delaunay ukrywają się równie piękne ramiona? Nie wiem czemu, drżał na samą myśl ujrzenia pani Delaunay w negliżu, a potem marzył o pięknych puklach kruczych włosów markizy i o splotach pani Delaunay, w które wpinała druty od haftu wśród rozmowy. Wziął ołówek do ręki i usiłował przelać na papier podwójny ten portret, jaki miał w duszy; wreszcie po szeregu prób i mazań udało mu się utrafić jakiś cień podobieństwa, który to jednak lepiej nieraz zaspokaja wyobraźnię niż całkiem wierne twarzy odbicie. Począł namyślać się nad szkicem: do której więcej był podobny? Sam nie umiał rozstrzygnąć; szkic przypominał mu to jedną, to drugą naprzemian, stosownie do kaprysu wyobraźni. Ot, jak los jest ślepym! powtarzał, któż odgadnie, która z nich jest mimo podobieństwa szczęśliwszą? Bogatsza-li, czy piękniejsza? Czy ta, którą goręcej pokocham? Nie, ta, która sama szczerszem uczuciem obdarzy. Co by też uczyniły, obudziwszy się jutro jedna na miejscu drugiej?

Choć dzień był jasny, Walentyn tonął w marzeniach, jak we śnie, stawiając zamki na lodzie.

Wreszcie zdecydował się zaraz nazajutrz złożyć dwie wizyty i zabrać szkic ze sobą, by zauważyć braki. Tymczasem wziął się do poprawek; tu dorzucił pukiel włosów, tu uwydatnił fałd sukni, oczom nadał więcej wyrazu, rysom finezyi. W myśli zaś przesuwały mu się to nóżka, to rączka, to śnieżnej białości ramię, to mnóstwo innych jeszcze rzeczy... już był zakochany!

III.

Zakochać się nie sztuka, większa umieć wyjawić swoje uczucie.

Walentyn, zabrawszy swój szkic, wyszedł nazajutrz wcześnie z domu. Zaczął od markizy. Dziwnie, szczęśliwym zbiegiem okoliczności zastał ją taką, jaką widział w marzeniach dnia ubiegłego. Było to w lipcu. Na ogrodowej ławce z darni, pod baldachimem zieleni, w negliżu, z obnażonemi ramionami, niby nimfa, ukazująca się pasterzowi z Wirgila, ukazała się oczom młodzieńca piękna markiza Izabella de Parnes. Pozdrowiwszy go jednym z tych miłych uśmiechów, na które tak łatwo się zdobyć, o ile ma się ładne ząbki, zaprosiła dość niedbałym ruchem do zajęcia miejsca na stojącym opodal krzesełku.

Zamiast usiąść, Walentyn ujął krzesło, by je przybliżyć; wtem, gdy szukał właśnie stosownego ku temu miejsca: „Dokądże to pan idzie?" — zapytała markiza. Spostrzegł Walentyn swój nadmierny zapał i że pragnienie prześciga o wiele nieubłaganą rzeczywistość. Zatrzymawszy się, postawił krzesło dalej jeszcze, niż stało poprzednio, i usiadł, niepewny, od czegoby tu zacząć. Trzeba zaś wiedzieć, że przed markizą stał wyniosły lokaj, pysznej i odrażającej powierzchności, z filiżanką gorącej czekolady, którą popijała drobnemi łykami. — Obecność świadka, cała uwaga, jaką skupiła markiza na to, by się nie sparzyć, nie zwracając najmniejszej uwagi na gościa, wszystko to bynajmniej go nie ośmielało. Wreszcie wyjął z powagą rysunek swój z kieszeni i utkwiwszy baczny wzrok w markizie, porównywał podobiznę z oryginałem.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Wobec krążących pogłosek, jakobym zwijał lub sprzedawał pensyonat „Ukraina", oświadczam, że pogłoski te są niczem nieuzasadnione.

4280 3 3 Józef Downarowicz,
właściciel pensyonatu „Ukraina".
Karmelicka 40

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.